Nr. 6 Cena 70 gr

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK V. Nr. 6

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT MARCOWY 1931 R.

OPIEKA NAD DZIECKIEM ROBOTNICY



W kąpieli.

Wzrost u dzieci

Rozrost żywego ustroju polega na rozmnażaniu się oraz powiększaniu się w swej objętości niezliczonej masy komórek. Na tem właśnie polega istota życia. Wraz z życiem zaczyna i kończy się to rozmnażanie się komórek. W pierwszym okresie swego życia rozrost żywego organizmu przebiega najszybciej, potem stopniowo zwalnia i kończy się u kresu życia. Obok rozmnażania się komórek ustroju odbywa się ich zużycie, rozpad; otóż w pierwszym okresie życia rozmnażanie się góruje nad rozpadem, później następuje równowaga między rozmnażaniem się i rozpadem, w końcu rozpad ma przewagę nad rozmnażaniem się komórek.

Rozrost organizmu odzwierciedla się w powiększaniu się jego objętości oraz długości czyli wzrostu.

Wzrost człowieka przebiega według naszkicowanego wyżej obrazu; najintensywniej przebiega w okresie życia płodowego, powolniej, ale również szybko w pierwszym roku po urodzeniu się, w późniejszych latach przyrost długości odbywa się wolniej i trwa u płci żeńskiej do 20—22 roku życia, a u mężczyzn do 23—25 roku. Po tych latach następuje wiek dojrzały: w tym okresie długość ciała ludzkiego nie zmienia się, natomiast bardzo często zwiększa się jego objętość. Ostatnim okresem życia ludzkiego jest okres starzenia się, okres zaniku i kurczenia się poszczególnych narządów i do pewnego stopnia skracania się wzrostu człowieka.

Po tych kilku słowach wstępu przechodzimy do naszego tematu, a mianowicie: do omówienia wzrostu u dzieci. Długość ciała niemowlęcia zaraz po urodzeniu się wynosi przeciętnie 50 cm. u noworodków płci męskiej i 49 cm. u płci żeńskiej.

W końcu pierwszego roku wzrost dziecka wydłuża się o 50% swej pierwotnej długości, czyli u chłopców stanowi 75 cm., a u dziewcząt 73—74 cm. W ciągu drugiego roku życia ciało dziecka wydłuża się o 10 cm., a w ciągu 3 roku o 8 cm.; w następnych zaś latach wzrost dziecka wydłuża się średnio o 5 cm.

Pierwszy rok życia dziecka stanowi tak zwany pierwszy okres ciągnienia się dziecka; 7-my rok życia stanowi drugi okres ciągnienia się dziecka i jest wspólny dla obu płci.

Między zaś rokiem 12—14 u dziewcząt i 14—16 u chłopców rozpoczyna się 3-ci okres ciągnienia się.

Pod względem wzrostu okresy te charakteryzują się wyższą o 1 cm. cyfrą przyrostu u dziecka w stosunku do innych lat.

Wzrost dziecka w ciągu roku nie odbywa się równomiernie. Stwierdzono mianowicie, że pory roku mają pewien wpływ na wydłużanie się ustroju dziecięcego. Pod tym względem mamy 3 okresy:

I. Wiosna i lato. W tym okresie dziecko najszybciej rośnie. Okres ten trwa od połowy marca do połowy sierpnia.

II. Jesień jest okresem wolniejszego wydłużania się ciała dziecięcego oraz największego przybierania na wadze. Okres ten trwa od połowy sierpnia do połowy grudnia.

III. Zima — okres wolniejszego wzrostu i najgorszego przybierania na wadze. Okres ten trwa od połowy grudnia do połowy marca.

Zima jest zatem najmniej korzystną porą roku zarówno dla wzrostu, jak i wagi w wieku dziecięcym.

Są jeszcze inne czynniki, mające taki, czy inny wpływ na wzrost.

Zdawałoby się, że odżywianie powinno mieć największy wpływ na wzrost. Tak jednak nie jest. Najsilniejsze tuczenie nie może pobudzić dziecka do intensywniejszego wzrostu, tak samo, jak i głodzenie, do pewnego tylko stopnia ujemnie wpływa na wzrost dziecka.

Zaburzenia kiszkowo żołądkowe dłużej trwające lub często powtarzające się mogą niekorzystnie podziałać na wzrost dziecka. Najbardziej jednak może upośledzić wzrost dziecka krzywica. Inne zaś stany chorobowe nie odbijają się źle na



Odwiedziny matek.

wzroście dziecka. Przeciwnie, niekiedy choroby zakaźne pobudzają cokolwiek do szybszego wzrostu.

Wskutek swych właściwości niektóre dzieci odznaczają się stałą niezdolnością do rozrastania się. Wzrost tych dzieci i przybytek na wadze odbywa się bardzo leniwie. Spotyka się to najczęściej u dzieci neuropatycznych. Niepokój, wrażliwość, zbytnia ruchliwość i nadmierne szafowanie energją życiową u tego rodzaju dzieci, wydatnie obniża zdolność ich do prawidłowego wzrostu.

Niemowlęta ze skazą wysiąkową również rosną wolniej; nastawienie ich na odpowiednią djetę może niekiedy dodatnio wpłynąć na ich wzrost.

Niektóre znowu dzieci przychodzą już na świat ze zmniejszonemi wymiarami swego ciała. Dzieci te mogą mieć nawet prawidłowe przyrosty roczne swej długości, ale naogół cyfry ich wzrostu są mniejsze od przepisowych cyfr dla danego wieku.

Pewien jednak odsetek i z tych dzieci po krótszym lub dłuższym okresie czasu stara się jakby wyrównać braki przyniesione na świat, dając wyższe od przeciętnych cyfry przyrostu swej długości, dorównywując, a niekiedy nawet prześcigając, należne dla swego wieku liczby wzrostu.

Choroby dziedziczne, gruczoły wewnętrznego wydzielania mają również wpływ na wzrost.

Interwencja nasza, mająca na celu poprawę wzrostu u dziecka, zbyt wyraźnych skutków naogół nie osiąga. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że dobre warunki higjeniczne, dużo słońca i jaknajwięcej powietrza, mają niewątpliwy dodatni wpływ na wzrost dziecka. Stwierdzono bowiem, że przeciętne cyfry wzrostowe wśród warstw kulturalnie wyższych są większe, niż u ludzi o niskim poziomie kulturalnym.

Dr. S. Średnicki.

M a s a ż

Masaż, czyli, jak chcą wprowadzić uczeni lingwiści, po polsku, mięsienie (okropne słowo), jest jedną z najdawniejszych metod leczniczych.

Stosują go znachorzy, wydrwigrosze, jako cudowny system leczniczy, uzdrawiający wszelkie dolegliwości, stosują go również lekarze, jako jedną z pomocniczych metod leczenia, opartą na naukowych podstawach.

W praktyce dziecięcej również. niejednokrotnie uciekamy się do tej metody. Musimy wówczas zastanowić się, w czyje ręce oddać dziecko. celem przeprowadzenia racjonalnego masażu.

Wystarczy wziąć pierwszy lepszy numer gazety codziennej, aby

wyczytać kilkanaście adresów masażystek i masażystów; podany jest zwykle numer telefonu i adres — wystarczy tylko wezwać i zdawałoby się, że sprawa jest załatwiona.

Nie jest to jednak tak proste.

Masaż wykonany niedbale, niefachowo, może być często wręcz szkodliwy. Nieuwzględnienie warunków anatomicznych i fizjologicznych, kierunku biegu krwi i t. p. może wywołać skutki odwrotne. Jedną z najczęstszych wad masażystów zawodowych, zwłaszcza w stosunku do dzieci, jest masowanie zasilne, za brutalne.

Gdy lekarz uzna za wskazany masaż, najlepiej poprosić odrazu o wskazanie masażysty.

Przeważnie nie będzie to całkowity godzinny masaż, jak u dorosłych artretyków, tłuściochów.

Zwykle u dzieci, mamy do czynienia z masażami miejscowemi, krótkotrwałemi. Zdarzy się nieraz, że inteligentna matka wg. wskazówek lekarza, może sama doskonale wykonać codziennie dziesięciominutowy masaż rączki, czy brzuszka.

Nie wolno jednak tego robić na własny domysł, według własnej djagnozy i metody. Nie wolno, gdyż możemy zacząć masować wtedy, kiedy masaż będzie bezwzględnie przeciwwskazany, masując zresztą, nawet wówczas, gdy będą wskazania, możemy to wykonywać z kryminalną, wprost, nieumiejętnością.

Czy to będą dzieci otyłe, niedorozwinięte fizycznie, sparaliżowane, neuropatyczne, czy jakiekolwiek inne, to przecież zawsze znajdują się pod opieką lekarską i tylko po naradzie z lekarzem i według jego wskazówek należy stosować masaż.

Są wypadki nagłe: dziecko nabije sobie guza, stłucze nóżkę, ma silne boleści...

Stosowane odruchowo w tych wypadkach przez matki: przyciskanie zimnego noża do guza, rozcieranie stłuczonej nóżki, czy bolącego brzucha, są właściwie prymitywnemi formami masażu, masażu, zresztą często bardzo skutecznego.

I tu jednak kryją się niebezpieczeństwa. Stłuczona nóżka może być złamana, pęknięcia kości bez przesunięcia się odłamków matka nie rozpozna, jako złamania. Są wypadki, że dziecko ze złamaną kością strzałkową może mimo bólu przyjść do domu. Masaż matki może sprawę znacznie pogorszyć, zwiększając wylew krwawy i obrzęk.

Bóle brzucha, bólom brzucha też nie są równe i różne przyczyny mogą je powodować.

Tak popularne cierpienie, jak zapalenie wyrostka robaczkowego, ślepej kiszki też przejawia się böla-



Ciekawa bajeczka.

mi brzucha — masaż w tym wypadku jest bezwzględnie szkodliwy.

Trudno ustalić, jakieś granice: kiedy wolno, a kiedy nie wolno masować matce.

Wchodzi tu jeszcze w grę jej temperament, ostrożność, inteligencja i wiele innych czynników.

Sądzę, że lepiej będzie, jeżeli ograniczymy czynności matek, jako masażystek do lekkiego rozgniatania guzów na czole jakimś zimnym przedmiotem, tylko w parę sekund po upadku, czy uderzeniu, ewentualnie jeszcze do lekkiego rozcierania brzucha przy bólach, zawsze jednak przy normalnej ciepłocie (uprzednio zmierzyć) i braku wymiotów.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Znana jest maksyma lekarska: „primum non nocere" — przedewszystkiem nie szkodzić; rozciągając tę zasadę na kochające swe dzieci matki i uważając nadal masaż za jedną z bardzo dzielnych metod leczniczych, radzimy obchodzić się z nią jak z nabitym browningiem, przed zastosowaniem jej zawsze zasięgnąć fachowej porady.

Dr. Czesław Hoppe.



O pewnych niesymetrjach twarzy i główki dziecka

Mamusie dbałe nietylko o zdrowie, ale i o urodę swych pociech martwią się często tem, że dziecko trzyma nierówno główkę, albo też, że jedna strona głowy jest większa, a druga mniejsza. Chociaż dziecko rozwija się dobrze i nic mu nie dolega, matka chodzi od jednego lekarza do drugiego, szukając sposobów na usunięcie tych raczej kosmetycznych niedokładności.

Skąd się te niedokładności biorą i czy słusznie matki martwią się niemi?

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że prawie nie spotyka się ludzi o idealnie równych i takich samych połowach czaszki i twarzy. Dokładne pomiary wykazują zawsze prawie odchylenia i nierówności jednej strony w stosunku do drugiej. Symetrję psuje przedewszystkiem nos, który nigdy prawie nie leży pośrodku twarzy i nie jest zupełnie prosty, tylko skrzywiony mniej lub więcej wprawo albo w lewo.

Drugim ważnym powodem braku równości i niezupełnego podobień-

stwa jednej połowy twarzy do drugiej są gruczoły ślinowe przyuszne. Gruczoły te częstokroć nie są jednakowej wielkości, tak samo zresztą jak i inne parzyste gruczoły, jak nadnercza, jądra czy jajniki, gruczoły sutkowe, jak wreszcie nie są równe takie parzyste narządy, jak nerki, a wreszcie jak nie są równe ręce i nogi. Oczywiście większa ślinianka zajmuje więcej miejsca i powiększa odpowiednią połowę twarzy.

Zdarza się też, że z jednej strony twarzy kości są grubsze, większe, bardziej rozwinięte, a z drugiej mniej. To samo dotyczy mięśni, szczególnie u dzieci nieco już starszych, które mają zęby. Jeżeli dziecko z tych czy innych powodów żuje tylko jedną stroną, to odpowiednie mięśnie rozwijają się lepiej i są grubsze niż po stronie przeciwnej.

Wszystkie te sprawy jednak nie wymagają przeważnie pomocy lekarza, gdyż sama natura daje sobie z tem radę i wygładza twarz, używając do tego przedewszystkiem tkanki tłuszczowej.

Co do nierówności na czaszce, to powstają one przeważnie w czasie porodu, czy to z powodu obrzęku, czy też z powodu przesunięcia się kości jednej w stosunku do drugiej. Sprawy te, za wyjątkiem bardzo dużych zniekształceń, interwencji lekarza przeważnie nie wymagają i z czasem same się wyrównują.

Krzywe trzymanie główki ma w większości przypadków za przyczynę albo skrócenie mięśni z jednej strony szyi, albo lepszy ich rozwój z powodu patrzenia dziecka stale w jednym kierunku. Jeżeli przyczyna leży w skróceniu mięśni, to staramy się rozciągnąć je przez ostrożne przechylanie główki w przeciwną stronę — jeżeli zaś w lepszym rozwoju mięśni, wskutek częstszego ich używania, to musimy usunąć przyczynę — wiemy mianowicie, że dziecko kiedy nie śpi, lubi zwracać główkę w kierunku światła, a więc okna, czy lampy — musimy więc układać dziecko tak, żeby nie miało światła stale z jednej strony.

Z tego com powiedział widać, że sprawy te nie są chorobami, ani też nie są wywołane przez chorobę i z czasem same się wyrównują — nie należy więc się niemi martwić.

Natomiast jeżeli matka zauważy jakieś nierówności, guzy czy zniekształcenia, które powstały po chorobie czy wypadku, albo jeżeli zauważy, że dziecko ma twarz nierówną przez to, że jedna połowa jest maskowata, nieruchoma, że jedna powieka opada, a przy śmiechu czy krzyku jedna połowa twarzy kurczy się, a druga pozostaje gładka, to wtedy powinna udać się do lekarza, gdyż to już jest albo choroba, albo jej następstwo i tu pomoc jest konieczna.

Dr. Z. Morawski.



Z higjeny macierzyństwa

O KRWAWIENIU PODCZAS CIĄŻY.

Ogólnem prawidlem jest, że podczas ciąży miesiączkowanie przerywa się, dlatego objaw ten uważany jest do pewnego stopnia za dowód ciąży. Jednakże zdarza się, że po zajściu w ciążę pojawia się w terminie perjodowym krwawienie zmniejszone, trwające kilka godzin lub jeden cały dzień.

Również przy nienormalnie usadowionem łożysku nisko nad szyjką macicy (tak zwane „przodujące łożysko") krwawienia mogą trwać podczas ciąży przy większych wysiłkach fizycznych i przejść w niebezpieczny krwotok.

W każdym wypadku krwawienia podczas rozpoznanej napewno ciąży — zaleca się zasięgnięcie porady u lekarza - ginekologa.

Najczęstszemi krwawieniami podczas ciąży są **poronienia.**

Poronieniem nazywa się przedwczesne przerwanie ciąży w pierwszych miesiącach życia płodu — w okresie, kiedy po urodzeniu — płód do życia jest niezdolny. Niekiedy poronienie przejść może nawet niezauważone, — jako zwiększony jedynie perjod, — w pierwszych tygodniach po poczęciu, a w kilka dni po spóźnionym terminie perjodu.

Przyczyny poronień **naturalnych** — to najczęściej choroba organizmu matki; bardzo często kiła, choroby gorączkowe zakaźne, choroby kobiece, nowotwory złośliwe, włókniaki, wstrząsy nerwowe i urazy mechaniczne.

Zdarza się, że wobec trwającej ciągle tej samej przyczyny (np. kiły) poronienia te ciągle się powtarzają i przechodzą w **nawykowe;** przy odpowiedniem jednak wczesnem rozpoznaniu przyczyny — można złu zaradzić i ciążę utrzymać.

Najpierwszym objawem rozpoczynającego się poronienia jest krwawienie — mniej lub więcej znaczne. Towarzyszy czasem ból w krzyżu lub w podbrzuszu, zdarzają się i nudności. **Krwawienie trwa dopóki macica zupełnie się nie opróżni.** Im późniejsza jest ciąża — tem większy krwotok może zagrażać, ale zdarzają się także znaczne krwawienia i przy kilkutygodniowych poronieniach, wymagające natychmiastowej interwencji lekarskiej, by zapobiec ostrej anemji kobiety.

W rzadkich wypadkach płód może zamrzeć i nie wydalić się zaraz — lecz po pewnym czasie, bez krwawienia, (mumifikacja — lub tak zwany zaśniad — missed abort).

Dr. J. Śmiarowska.

Gry ruchowe w pokoju

W jednym z poprzednich numerów „Młoda Matka“ podała w grubszych zarysach różne sposoby spędzania czasu przez naszą dziatwę w zimowym okresie czasu.

Omawialiśmy wtedy różne gry i zabawy, podając jedynie ich nazwy, wyliczając je, nie wchodziliśmy natomiast w szczegóły i nie podawaliśmy przepisów.

Wobec tego jednak, że część tych gier może być naszym czytelniczkom nieznana, podajemy poniżej przepisy szczegółowe, które rzecz jasna w zależności od inicjatywy i inwencji, matka lub wychowawczyni może zmienić. Chodzi nam tylko oto, aby ułatwić czytelniczkom pracę.

A więc zaczynamy:

1-o. **Bukiet:** osoby biorące udział w zabawie, siadają w koło.

Każda z nich przybiera nazwę jakiegoś kwiatu. Jedno z dzieci, które pozostaje, stojąc wewnątrz koła, układa z nich bukiet. Dziecko wymienione, musi wstać i okręcić się dokoła. Jeśli dziecko wijące bukiet wymieni kwiat, którego niema, daje fant. Po skończeniu bukietu rozpoczyna się nowa zabawa przy „wykupywaniu fantów“.

2-o. **Krawiec:** Dzieci siedzą w kole, na krzesłach. Jedno wyobrażające krawca stoi w środku koła. Krawiec szuka swych nożyc, obchodzi koło i wciąż pyta się: „Niema tu moich nożyc?“ Każde z zapytywanych dzieci odpowiada: „idź do sąsiada“. Zniecierpliwiony tem krawiec woła w końcu: „wszyscy szukać mi nożyczek“. Na tę komendę wszyscy muszą zmienić swoje miejsca.

Powstaje zamęt. W zamęcie tym krawiec zdobywa miejsce dla siebie.

Kto zostaje w kole, ten obejmuje „stanowisko“ krawca. I tak dalej.

3-o. **Morze:** Krzesła ustawia się wokoło siedzeniami nazewnątrz. Ilość krzeseł musi być o jedno mniej od ilości dzieci. Wszyscy oprócz jednego siadają. Ten przybiera nazwę „morza“. Dzieci siedzące są „rybami“. „Morze“ chodzi dookoła krzeseł (nazewnątrz koliska) i wymienia po kolei nazwy „ryb“.

Wymieniona „ryba“ musi wstać i naśladować „morze“w każdym ruchu. Jeśli „morze‘ usiądzie — siadają wszyscy. Kto pozostał bez miejsca, ten staje się „morzem“. Może oprócz tego dać fant.

4-o. **Złota kula — Pieniądz— Pierścionek.** Wszyscy siadają w koło i składają ręce jak do modlitwy, prócz dwu osób, z których jedna rozdaje pieniądz lub pierścionek, druga zaś odwróciwszy się nie widzi kto otrzymał pierścionek. Z chwilą, gdy pierścień już jest w kole, na hasło: „Zgadnij zgadula, w której ręce złota kula“. Dziecko, które stało na boku, wchodzi do koła i zaczyna szukać. Jeśli 3 razy nie zgadnie, daje fant. To zaś, które miało pierścień zajmuje jego miejsce.

5-o. **Chustka:** Dzieci znowu siadają wkoło. Jedno pozostaje w środku. Dzieci z koła rzucają do siebie chustkę; należy ją złapać. Jeśli się to uda idzie do koła ten, kto ostatni dotknął chustki. Poprzednik zaś siada na jego miejsce.

6-o. **Pierścionek.** Dzieci tworzą koło i trzymają w rękach sznurek, na którym znajduje się pierścionek. Wszystkie posuwają rękami, starając się niemi ukryć rzeczywisty ruch pierścionka. Dziecko „ze środka“ szuka pierścionka. U kogo znajdzie, tego miejsce zajmuje, ten zaś idzie do środka i daje fant.

7-o. **Talarek.** To samo, tylko bez sznurka. Miejsce pierścionka zajmuje pieniądz.

8-o. **Chowanki — przedmiotów.** Jedno dziecko wyprowadza się z pokoju. Reszta chowa jakiś przedmiot. Po schowaniu wprowadza się dziecko, mające szukać, do pokoju. Przy szukaniu daje się wskazówki: „ciepło“ dla oznaczenia bliskości szukanego przedmiotu i „zimno“ w razie obrania niewłaściwego kierunku w poszukiwaniach.

Podaliśmy osiem gier dla dzieci mających już kilka lat. Naturalnie nie wyczerpaliśmy przez to listy tysiącznych zabaw dziecięcych. Staraliśmy się jedynie podać najpopularniejsze zabawy. Pozatem wyliczaliśmy te tak zwane „najspokojniejsze“.

Ale wiosna idzie już ku nam olbrzymiemi krokami. Na tych kilka dni zabawy w domu, przedtem nim przeniesiemy się na dwór, winno te 8 tymczasem wystarczyć.

Dr. Jerzy Michałowicz.

(Z książki Gry i zabawy Edmunda Cenara).

Dla młodych ojców

„Zabaw Jurka, muszę iść do miasta!“ — „Nakarm Janka, muszę zajrzeć do kuchni!“ — „Lepiejbyś się zajął dziećmi, niż wciąż ślęczeć w tych gazetach!“ I młody ojciec, który po ciężkiej pracy chciałby odpocząć, bodaj przeczytać ostatnie wiadomości z pism, musi spełniać w każdej chwili życzenie żony, rozumiejąc doskonale, że biedna kobieta nie może wszystkiemu podołać, że pomoc, jaką ma w dziewczynie wynajętej na godziny (jak to coraz częściej się u nas praktykuje), jest niewystarczająca, że wreszcie i jej się należy wypoczynek... Młody ojciec, przepojony hasłami demokratycznemi, zdaje sobie sprawę z tego, że on na równi z żoną odpowiedzialny jest za życie i normalny rozwój dziecka i że nie może całego ciężaru zwalić, jak to dotąd było, na barki rodzicielki. Czemuż więc spełnia polecenie żony tak niechętnie? Cze-

mu w podjęciu tej pracy jest jakby pewien odcień buntu i jak gdyby chęć zrzucenia jarzma, narzuconego mu pomimo woli? Wszak kocha dzieci i nieraz z własnej inicjatywy bawi się z niemi, przewracając dom do góry nogami, co znów budzi niezadowolenie żony i chęć odsunięcia małżonka od zabawiania dzieci i przyczyniania jej tylu kłopotów, sprzątania i t. p.

Zaczyna się gderanie: „Tatuś z dziećmi zaśmieca mieszkanie, robią tyle niepotrzebnego hałasu, rwetesu, a przytem tatuś rozpuszcza dzieci, pozwala im na wszystko, rozpieszcza... I matka wkracza ze swem prawem jedynej powołanej do spraw wychowania osoby. Rodzice zaczynają się sprzeczać. Żadne nie ustępuje.

— Ważniejsza radość dziecka, niż twoje garnki, zadowolenie z zabawy, niż twoje złe humory z racji, że się łóżko wygniotło, czy meble nie tak stoją, jak je ustawiłaś!

— W takim razie niema po co sprzątać, skoro ma być znów brudno, naśmiecone, i t. d. i t. d.

Jedno i drugie ma rację.

Ale postarajmy się wniknąć głębiej w przyczyny tego stanu rzeczy, zbadać psychikę ojca i matki w danej chwili, psychikę momentu, i spróbujmy znaleźć radę na zło, które się wkrada do ogniska domowego, mącąc spokój, na którym całej rodzinie bardzo zależy, a nawet podkopując miłość i wzajemny szacunek.

Instynkty: postawienia się (of self assertion), pokazania się, władzy, niepodlegania nikomu i niczemu są tak właściwe naturze ludzkiej, tak głęboko w niej zalegle, że każdy, kto choć trochę ma pojęcia o psychologji współczesnej, musi się z niemi liczyć i do nich stosować w znacznej mierze swe postępowanie i nawet odzywania się poszczególne. Z drugiej strony: poczucie ładu, harmonji, sprawiedliwości, demokratyzm i uznanie w towarzyszce życia równej nam pod każdym względem istoty, potrzebującej narówni z każdym mężczyzną, zaspokoić swe zainteresowania, mającej narówni z nim prawo do odpoczynku, przeczytania świeżej gazety, dokształcania się i t. p. wymagają również uwzględnienia.

By jedno z drugiem pogodzić, trzeba koniecznie wspólnie się naradzić i *życie zorganizować*. Warunków zaś organizacji ściśle przestrzegać. Niech więc matka ma swoje, a ojciec swoje własne godziny wypoczynku. Niech to, które wcześniej wstaje, ciężej pracuje, jest słabsze, lub też bardziej wyczerpane, ma go więcej, niech plan pracy, podział czynności, podlega częstej rewizji, zmianom. Niech ojciec nauczy dzieci po przewróceniu całego domu „do góry nogami“, przywrócić w nim porządek. Gdy koniec zabawy się zbliża, może nagle zawołać: — Aż tu nagle: „policja!“ Co wy tu robicie? — policjant (stróż ładu i porządku w państwie). Jeśli mi tu zaraz nie przywrócicie porządku, to ja was tu zaraz nauczę! I dzieci zanoszą się od śmiechu i za przykładem tatusia

przywracają porządek w domu, a czynią to tem lepiej od ojca, im częściej z mamą lub służącą sprzątają mieszkanie, ścielą łóżka i t. p.

I w rodzinie zapanuje spokój.

Coraz rzadziej słychać utyskiwania: „Bo, lepiejbyś się nie wtrącał!“ i „Nawet odetchnąć człowiekowi nie dają!“.

Dzieci są coraz mniej obce i dalekie...

Obserwacja dzieci, zabawa z niemi da nam możność najodpowiedniejszego pokierowania niemi. Nie zawsze zresztą jest wskazane cały czas zajmować się dziećmi. O ile bawią się same, nie potrzebują naszej pomocy, pozostawmy ich w spokoju. Ojciec, czy matka, może w takiej chwili zająć się jakąś pracą lub lekturą. (Czasem dzieci nie lubią nawet, gdy się je obserwuje w zabawie). Ale w każdej chwili, gdy dziecko się do nas odezwie, udzielmy mu żądanej pomocy, czy odpowiedzi. Chodzi bowiem o tę odpowiedzialność jednego z rodziców w danej chwili, o tę bezpośrednią pomoc udzieloną dziecku przez jedno z rodziców w ściśle określone, możliwie dokładnie, godziny dnia i o tę swobodę postępowania z dziećmi, względnie zajęcia ich w sposób, jaki się nam wydaje najbardziej odpowiedni. Dobrzeby było, przy organizacji tej pracy i wypoczynków, o ile warunki na to pozwolą, obmyśleć wspólne dla obojga rodziców chwile wypoczynku: czy to dla pogawędki swobodnej, czy pójścia do kina, lub do Zachęty. Byłoby naprzykład pożądane, by dzieci młodsze jadały wcześniej i pozostawiały samych rodziców podczas obiadu i t. p. Oderwani na czas jakiś od dzieci, tem chętniejby do nich wrócili. I możeby ojcowie przestali wreszcie twierdzić, że dzieci są najmilsze, kiedy śpią, a matki utyskiwać na to, że równouprawnienie istnieje tylko w teorji... Obmyślenie jednolitej metody postępowania z dziećmi, oparte na przeczytaniu wspólnie paru dziełek z psychologji i pedagogiki współczesnej i wspólne przedyskutowanie i omówienie, jako też czytanie artykułów, dotyczących rozwoju dziecka w czasopismach temu poświęconych i dzielenie się uwagami swemi nad niemi, byłoby więcej, niż wskazane. Obserwacja i praktyka uzupełniłyby tak pożądaną dyskusję. Matki przestałyby uważać siebie za jedyne wyrocznie w sprawach wychowania, ojcowie nabraliby szacunku dla siebie, jako wychowawców, a dzieci przestałyby spoglądać na ojca, jako siłę pomocniczą matki, która jej żąda w razach wyjątkowych i traktuje jako „zło konieczne“. Stały kontakt ojca z dziećmi nauczyłby ich poczucia sprawiedliwości i pozbawił niezdrowej uciechy, jaka powstaje dziś z możności obejścia życzenia matki, wobec nieświadomego stanu rzeczy tatusia. — A nuż się uda! — „Tatuś się nie zna!“, „Tatuś nie zauważy!“ Oboje rodzice zdobędą więcej szans na to, że będą na równi przez dzieci i o wiele więcej, niż dotychczas, kochane i szanowane.

Dr. C. Bańkowska.

A na cóż im to potrzebne?

GŁOS W DYSKUSJI NA TEMAT: „ROZMOWA Z DZIECKIEM O ZAGADNIENIACH PŁCIOWYCH".

„Kiedy i jak uświadomić dzieci? męczyło mnie to pytanie i niepokoiło dość długo. Przestudjowałam w ciągu roku moc prac różnych na ten temat, studjowałam przeżycia i powiedzenia dzieci w tym zakresie zainteresowań, dopytywałam starszych o ich przeżycia, no i korzystałam z każdej sposobności, aby porozmawiać o tem ze znanemi mi pedagogami i lekarzami.

I po wielkiej usilnej pracy znalazłam nareszcie trafną odpowiedź w pytaniu jednego z lekarzy, psychologów, który odpowiedział mi na moje pytanie „Czy należy uświadamiać dzieci poniżej lat siedmiu?" „A na cóż im to potrzebne?".

Że też nigdy nie przyszło mi to do głowy, bo faktycznie na co im to potrzebne?

W djecie niemowlęcia wtedy wprowadzamy zmiany i dajemy prócz mleka inne pokarmy, kiedy organizm zaczyna tego się domagać.

Natura sama nam powiada, co czynić należy i grozi nam chorobą, o ile nie usłuchamy jej rozkazów, tak samo i w innych dziedzinach, natura jest naszym suflerem.

Wszystko musi iść drogą stopniowego rozwoju, ewolucji.

A jeśli natura nie obdarzyła odrazu przy urodzeniu dziecka odnośnemi organami płciowemi, a tylko ich zaczątkiem, podsuwa nam tem samem myśl, że i wszelkie wiadomości na ten temat będą jeszcze dość wcześnie podane, kiedy ona skończy swoje dzieło.

Jeżeli nowoczesna pedagogika nie każe nam przystępować przedwcześnie do nauki pisania i czytania, wydaje mi się, że tę samą teorję możemy zastosować i do uświadamiania.

Najnowsza metodyka każe znowu dać dziecku konkret w rękę i pozwolić na prowadzenie samodzielnych badań.

Fakt, że większość matek uczyniłaby tego w danym zakresie nie chciała, będzie jeszcze jednym dowodem, że uświadamiać przedwcześnie nie trzeba. Zgodziliśmy się już z faktem, że nie możemy wtłoczyć dziecku wszelkiej wiedzy naraz w głowę, więc kierujemy się zasadą, że wiadomości udzielać trzeba w miarę, jak stają się dziecku potrzebne.

Najpierw uczymy je czytać i pisać, a potem geografji i fizyki, więc i wiadomości z dziedziny seksualnej możemy odłożyć na potem, ponieważ narazie są nam w całokształcie wiedzy dziecka, tak jak i w jego życiu zbyteczne.

Jeszcze jedna przyczyna, która nam każe odkładać rozmowy na ten temat, to pewnik, że dziecko nie zro-

zumie tych rzeczy, ponieważ, jak twierdzi Pestalozzi, **poznanie intuicyjne jest niezbędnym początkiem wszelkiego poznania,** a natura obdarza nas łaską takiego poznania wtedy, kiedy uważa, że osobnik dojrzał fizycznie do danych zagadnień. Np. rocznego dziecka nie nauczymy czytać.

No, ale dziecko pyta i matka zwolenniczka uświadomienia odpowiada „Urosłaś w mamusi brzuszku“, na co oburza się córeczka (9-letnia. Fakt). „Nie opowiadaj mi mamuśku bajek, za duża jestem, aby w to uwierzyć“.

Czy nie lepiej powiedzieć dziecku, że Bóg daje początek wszelkiemu życiu, to ogólne określenie, więcej mu powie, niż wszelkie znane nam szczegóły, bo i tak kiedy dojdziemy do pierwszych naszych rodziców, o ile na końcu nie postawimy Boga, musimy się przyznać, że jeśli w Niego nie wierzymy, to nic wogóle nie wiemy o powstaniu życia. Bo czyż przy największym postępie techniki stworzył kto przy pomocy chemji, fizyki, mechaniki bodaj żywe ziarnko grochu? Chociaż mamy wszystkie składniki, sztucznie życia wlać w pierwiastki nawet najdokładniej zebrane nie potrafimy.

O ile nie wierzymy w Boga, przyznajmy się lepiej, że nic nie wiemy, jak powstaje życie, i nic nie tłomaczmy, może subtelna intuicja dziecka da mu więcej wiedzy, niż nasza przytępiona już wrażliwość i bezradny w tej dziedzinie rozum.

I wiemy już, że dzieci pytają, bo badają otaczający je świat, bo idą za swą myślą, które w ten sposób wypowiada swe zainteresowanie, ale najczęściej nie chcą nawet odpowiedzi, gdyż pragną ją zdobyć same, tak jak bronią się przed karmieniem, gdyż chcą nauczyć się jeść same.

Pewnikiem jest, że przełożyć swej wiedzy łopatą osobie nieprzygotowanej nawet najlepszy pedagog nie potrafi, a nasze bąki nie dorosły jeszcze do tych poważnych zagadnień.

Jadwiga Iwo-Hikiertowa.

Logika w ubieraniu

Kwestja ubierania dzieci pozornie nie nastręcza większych trudności, wiadomo bowiem, iż w zimie należy ubrać dziecko ciepło, w lecie lekko, a w przejściowych zaś porach ani za lekko, ani za ciepło. Jednakże okazuje się, że właśnie przejściowe pory t. j. wiosna i jesień, oraz ciepłe dni w zimie, a chłodne w lecie sprawę znacznie komplikują, a przez to samo utrudniają.

Kobiety przeważnie nie potrafią tego problemu rozwiązać. Większość matek nie orjentuje się w czem i w jakich warunkach dziecko może wychodzić bez szkody dla swego organizmu. Wystarczy, uważnie patrząc, przejść w jeden z pierwszych ciepłych dni wiosennych przez którykolwiek z ogrodów miejskich, aby zaobserwować niebywałą ilość przykładów z tej dziedziny.

Zaznaczyć należy, iż to zdezorjentowanie w większości wypadków przejawia się u matek tendencją do zaciepłego ubierania dzieci. Ubieranie przesadnie lekkie, mające na celu mylnie pojęte chartowanie, spotyka się znacznie rzadziej. Można zaryzykować twierdzenie, że u nas zalekko bywają ubierane niemal wyłącznie dzieci rodziców, którym warunki pieniężne nie pozwalają na przeładowywanie ich odzieżą.

Głównym powodem zbyt cieplego ubierania dzieci jest głęboko zakorzeniony przesąd, iż skoro raz już w czasie chłodów jesiennych włoży się na dziecko cały rynsztunek zimowy, na który składają się: boty, rajtuzy, grube zimowe palta, ciepła bielizna i t. d., to wolno go zdjąć dopiero wtedy, gdy na dobre ustalą się ciepłe dni wiosenne. Szkodliwy ten przesąd nie pozwala na najmniejsze choćby odchylenia. Dziecko ciężko ubrane w czasie nawrotów ciepła na jesieni, lub słonecznych dni w lutym i marcu, może się grzać, pocić, męczyć i nie móc ruszać, a jednak lżej nie zostanie ubrane, gdyż w myśl wskazań tej mylnej teorji, przedwczesna zmiana grubości ubrania grozi przeziębieniem. Dodać należy, iż ten system ubierania nie jest stosowany wyłącznie tylko dla dzieci, bowiem ludzie dorośli z niebywałą skrupulatnością uwzlędniają go w stosunku do siebie. Dowodzi to, że zło jest głębiej zakorzenione, a walka z nim tym trudniejsza i dłuższa.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć matkom w tem miejsu, iż głównym celem przywdziewania przez ludzi ubrania jest chronienie organizmu przed nadmierną utratą ciepła. Odzież wytwarza warstwę izolacyjną, która zatrzymując tuż przy skórze ogrzane powietrze, w znacznym stopniu przeciwdziała zbyt szybkiemu rozpraszaniu się ciepła.

Im temperatura otoczenia jest niższa, tem organizm narażony jest na utratę większej ilości ciepła, a

więc tem samem dla niedopuszczenia do tego, musimy skórę naszą przykrywać grubszą warstwą odzieży, stwarzając grubszą warstwę izolacyjną. I odwrotnie, im temperatura otoczenia jest wyższa, tem mniej narażeni jesteśmy na nadmierną utratę ciepła z organizmu, a więc i warstwę izolacyjną dawać możemy coraz cieńszą.

Zastosowanie zbyt grubej odzieży w stosunku do panującej temperatury wywołuje w organizmie nagromadzenie się ciepła, czyli t. zw. przegrzanie, przejawiające się w pierwszych chwilach poceniem, zaczerwienieniem twarzy, przemęczeniem i t.d.

W następstwie przegrzanie może wywołać słabe lub nawet ostre zaburzenia w zdrowiu. Nieraz już „Młoda Matka" omawiała niebezpieczeństwo przegrzewania dzieci, a zwłaszcza niemowląt, nie będziemy więc tutaj więcej o tem mówili.

W myśl tych wskazań ubranie powinno być tak dobrane, aby w żadnym wypadku, czy to w lecie czy w zimie, wiosną czy jesienią, nie dopuścić do szkodliwego zjawiska jakim jest przegrzanie.

Podczas wysokiej temperatury ciepłego, a cóż dopiero mówić upalnego lata, ludzie powinniby zupełnie zdjąć odzież, przynajmniej w godzinach południowych, gdyż rola jej wtedy jest już raczej szkodliwa, przeszkadza bowiem do koniecznej dla organizmu utraty ciepła, która ze względu na wysoką temperaturę otaczającego powietrza, odbywa się nader powoli.

Oczywiście, ludzie dorośli, ulegając prawom cywilizacyjnym, muszą zrezygnować z tych wskazań higjenicznych (choć dają się zauważyć duże ustępstwa w tej dziedzinie), jednak u dzieci powinna być pod tym względem zastosowana jak najdalej idąca swoboda. Maleńkie dzieci nie obrażając niczyich uczuć moralnych czują się doskonale, tak jak je Pan Bóg stworzył, dla starszych zaś krótkie majteczki kąpielowe mogą wystarczyć jako jedyna część składowa ubrania przez długi szereg sezonów letnich.

Poznawszy główną zasadę ubierania, łatwo już teraz będzie wysnuć wniosek, iż ubieranie dziecka przypuśćmy przy — 10° C. nie może być takie samo jak w dniu, gdy temperatura wynosi 3° C. powyżej zera. O ile w obydwu wypadkach dziecko zostanie ubrane jednakowo, to albo w wypadku pierwszym było ono ubrane za lekko i marzło (organizm był narażony na nadmierną utratę ciepła), albo też w wypadku drugim ubrane było za ciepło, a więc grzało się i męczyło nadmiernie (organizm nie mógł się pozbyć nadmiaru ciepła).

Ta konieczność dostosowania ubrania do wysokości temperatury otoczenia dotyczy zarówno dzieci starszych, chodzących już na spacery pieszo, jak i młodszych wyjeżdżających w wózkach, czy też wynoszonych na ręku.

Przerażeniem ogarnąć może myśl o zbliżającej się wiośnie, a raczej jak dotychczas o nierozerwalnie związa-

nym z nią widoku. Widok ten będą stanowiły dzieci wysmażające się w ciepłych promieniach wiosennego słońca w pełnym zimowym ubraniu, pod podniesioną budą wózka, często za mikową szybką, przykryte białym futerkiem lub ceratowym fartuchem.

Pomyślcie matki jaki cel tych spacerów?

Opatulone dziecko w wózku wystawione na taką operację słońca krzyczy, bo mu jest gorąco, poci się, jest rozdrażnione, bo słońce mu w nos świeci (odbywa się bowiem współzawodnictwo między matkami o najsilniejsze opalenie buzi dziecka), męczy się, aż w końcu ku zadowoleniu matki, czy opiekunki, zasypia z buzią czerwoną jak burak, z potem kroplistym na czole i twarzyczce, nie mówiąc już o tem, że całe bywa spocone tak, że bielizna na nim jest mokra. Jednym słowem dziecko jest przegrzane, dobroczynny wpływ spaceru, połączony z przebywaniem na świeżem powietrzu w zupełności prawie został unicestwiony krzywdą, jaką wyrządziło dziecku przegrzanie wywołane zbyt wielką ilością ciepłej odzieży. Zwykłym, często spotykanym rezultatem takiej słonecznej kuracji jest silne rozdrażnienie dziecka, przejawiające się rozkapryszeniem, często utratą apetytu, bezsennością, a nie rzadko zaburzeniami układu trawiennego.

Aby uniknąć tych przykrych konsekwencyj matka musi się zdecydować na jeden z dwu sposobów postępowania, albo ubierze dziecko lżej, albo też poczeka z wystawianiem go na słońce do chwili, gdy odważy się zdjąć z niego większą część ciepłej odzieży; opalanie samej buzi nie ma wielkiego znaczenia, lepiej więc już do czasu zachować spacery w cienistych miejscach, niż narażać dziecko na ze wszech miar szkodliwe przerzewanie.

Niemożliwe jest ustalenie szczegółowych wskazówek jak i przy jakiej temperaturze powietrza dziecko powinno być ubrane. Nasze subjektywne wrażenia co do odczuwania ciepła i zimna ulegają dużym stosunkowo odchyleniom i nie zawsze są zgodne z wahaniami temperatury wskazywanemi przez termometr. Często w zależności od kierunku, siły wiatru i wilgotności powietrza, przy jednej i tej samej temperaturze raz odczuwamy chłód, innym zaś razem jest nam zupełnie ciepło. Dlatego też ułożenie podręcznika czy tablic w których mielibyśmy wskazówki jak ubrać dziecko w zależności od wysokości temperatury, nie rozwiązywałoby sprawy, uwzględnienie zaś wszystkich czynników atmosferycznych niezmiernie by ją komplikowało.

Muszą tu matki pozostawione być same sobie. Jedynemi ich doradcami w tych kwestjach może zostać termometr umieszczony na zewnętrznej stronie okna wychodzącego na północ lub zachód, oraz ich własna obserwacja dziecka.

Codziennie przed wyjściem na spacer wskazane jest najpierw spojrzeć na termometr, zaobserwować

kierunek i siłę wiatru, stan zachmurzenia nieba, a następnie dopiero, zestawiając nabyte spostrzeżenia reagowania dziecka na rozmaitej grubości ubranie, wybrać odpowiednie na dany dzień. Ten sposób postępowania nie powinien wykluczać tego, że gdy w czasie południowych godzin zrobi się znacznie cieplej, o ile będziemy uważać za stosowne, zdejmiemy z dziecka część ubrania.

Rzecz prosta nie wpadajmy w skrajną przesadę, nie przerywajmy dziecku snu, czy zabawy ciągłem sprawdzaniem czy nie ma za chłodnych rączek, lub się nie spociło.

Wprowadzenie w czyn powyżej podanego systemu wcale nie wymaga, aby garderoba dziecięca składała się z niebywałej ilości odzieży. Przy dobrych chęciach i nabyciu wprawy wśród niewielkiego zasobu garderoby, jaki zwykle dziecko posiada, czynić można dużą ilość kombinacyj dostosowywania do temperatury powietrza. Zasadą tych kombinacyj będzie ubrać dziecko tak, aby mu było ciepło, lecz nie gorąco.

Wanda Meisner.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Marji Czaplakowej. Odżywiany synek Pani jest prawidłowo. Nie należy jedynie dawać dziecku zbyt dużych porcyj. Przy 5-cio krotnem odżywianiu poszczególna porcja powinna wynosić od 180 do 200 gr.

Odzwyczaić od usypiania dziecka w wózku przy pomocy wożenia, można jedynie sposobem stanowczym, a mianowicie musi dziecko początkowo pogrymasić i popłakać, a następnie przyzwyczai się do zasypiania w spokoju.

Tran malemu może Pani dawać w ilości 1 łyż. od herb. na dobę.

2. „Mamusi Januszka“. 13-miesięczny synek Pani ma wagę, 1½ rocznego dziecka. Duża waga dziecka może być przyczyną opóźnionego chodzenia.

W drugim roku życia dziecko powinno jadać tylko 4 × na dobę.

Jako pierwsze śniadanie: kakao lub kawa zbożowa i bułka z masłem. (Dzieciom mającym skłonność do za-

parć lepiej jest dawać kawę zbożową, a nie kakao).

Na obiad: wszelkie zupy jarzynowe lub owocowe, zaprawione mąką lub zasypane kaszką, aby były gęściejsze. Jako drugie danie jarzyny, lub galaretki, kisiel, jabłko pieczone. (Galaretek i kisieli lepiej też nie dawać dzieciom mającym skłonność do zaparć).

Na podwieczorek: Połowę tego co na śniadanie i owoce.

Na kolację: Kaszka na mleku.

Tran powinien pić mały w ilości 2 łyż. od herbaty.

Sądzimy, iż otrzymując powyższą djetę i przebywając dostateczną liczbę godzin na powietrzu, synek Pani zacznie wkrótce chodzić.

3. Pani Zofji Mecherzyńskiej. Mała ilość pokarmu nie może być powodem odstawienia tak młodego dziecka od piersi. Brak pokarmu może być zastąpiony mieszanką.

3-miesięczne niemowlę, aż do ukończenia pół roku, powinno jadać 6 × na dobę. Poszczególna porcja pożywienia 150 gr.

W godzinach, w których Pani jest w szkole, mały musi otrzymywać samą mieszankę. Z chwilą, gdy Pani jest w domu najpierw pokarm, a następnie mieszankę.

Skład mieszanki tej na okres do pół roku następujący: 2 części mleka, jedna część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyż. od herb. cukru na 100 gr. mieszanki.

Kleik należy przygotować z płatków owsianych, 1 łyżka płatków na szklankę wody. Można kleik przygotować na cały dzień, musi jedynie stać w chłodnem miejscu.

Surowe soki powinien mały dostawać obecnie w ilości 3 do 4 łyż. od herb.

Przy czyrakach dobrze jest stosować kąpiele z dodatkiem nadmanganjanu potasu (woda lekko fioletowa).

Kąpiel higjeniczna powinna być bezwzględnie stosowana codziennie w okresie niemowlęctwa jak i w wieku wczesnego dzieciństwa.

4. Pani Irenie Banakiewiczowej. Po ukończeniu roku dziecko powinno jadać 4 × na dobę.

Śniadanie: kakao owsiane na mleku, lub kawa zbożowa z mlekiem i bułeczka z masłem, o ile dziecko ma zęby i może gryźć, a w przeciwnym razie sucharki.

Obiad: Wszelkie zupy jarzynowe, owocowe zaprawione mąką lub zasypane kaszką, aby były gęściejsze. Klusek i makaronów nie należy dawać ze względu na obecność jaj, których w drugim roku życia należy jeszcze unikać.

Jako drugie danie jarzyny lub jabłka pieczone, kisiel, kompot.

Podwieczorek: Połowa tego co na śniadanie + owoce.

Kolacja: Kaszka na mleku.

O ile dziecko ma zęby i dobrze gryzie jarzyny nie muszą być przetarte na masę.

5. „Matce Zdzisia". 4-miesięczny chłopiec powinien ważyć około 6.800 gr.

Musi się Pani starać wszelkiemi siłami, ażeby się dziecko nie odzwyczaiło od ssania piersi. Przez odciąganie pokarmu straci go Pani zupełnie. — A nawet najmniejsza ilość pokarmu jest dla dziecka dobrodziejstwem.

Pocenie się główki, może być objawem rozpoczynającej się krzywicy, należy wobec tego zacząć podawać surowe soki stopniowo w ilości od 1 — 4 łyż. od herb., lub tran w ilości 1 łyż. od herb. na dobę.

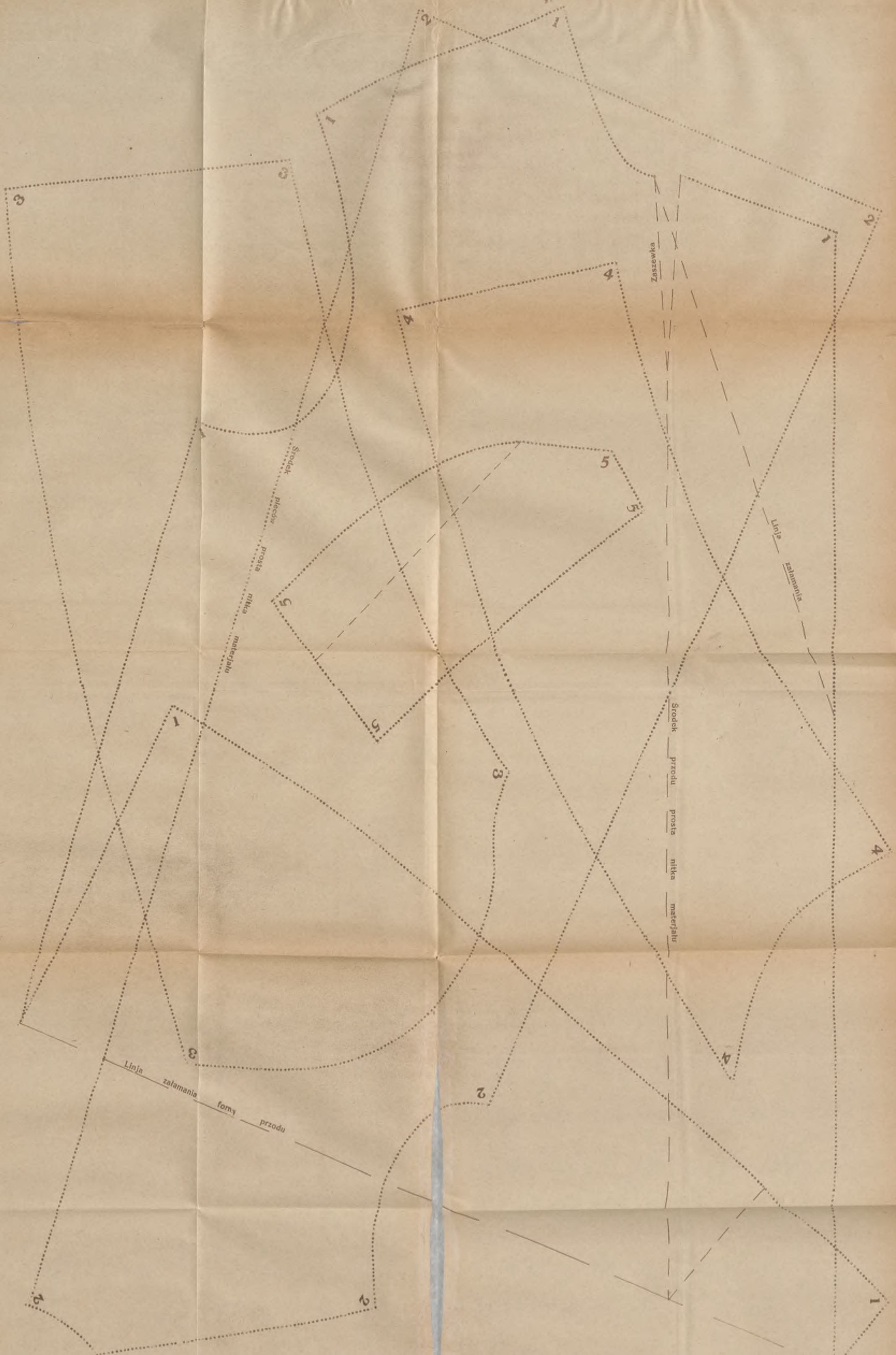
Podawanie korzenia fiołkowego w okresie wyrzynania się ząbków nie jest konieczne.

Jeżeli chodzi o wyrwanie zęba u Pani, a właściwie o zatrucie tegoż, to ze względu na pokarm radzimy zamrożenie lub wyrwanie lecz nie zatrucie.

6. Pani Wandzie Stachiewicz. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

7. Pani Irenie Dubielowej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.


Zaszewka
Linja załamania
Środek przodu prosta nitka materjału
Środek pleców prosta nitka materjału
Linja załamania formy przodu